



KAZIMIERA RZECZYCKA

Ochotniczka Kazimiera Rzeczycka, ur. w 1921 r.

Zostałam wywieziona na wolną zsyłkę dnia 10 lutego 1940 roku wraz z rodzicami i czworgiem rodzeństwa z Kraśnego, woj. wileńskie, do *obłasti* swierdłowskiej na Ural.

Budynki mieszkalne były stosunkowo przygotowane. Narodowość mieszana: polska, żydowska, białoruska. Poziom umysłowy średni, moralny – mimo przygnębienia i załamania się – starano się wzajemnie pocieszać najmniejszymi dobrymi wiadomościami bądź z kraju, bądź ze świata.

Przeważnie pracowano fizycznie w kopalni rudy miedzi, gdzie praca była bardzo ciężka i bardzo mało płatna. Początkowo pracowano po osiem godzin dziennie, po wybuchu wojny – 11 godzin. Życie koleżeńskie złe; ludność zmuszona była sprzedawać swe ubrania na wyżywienie rodzin. Komendant organizował przymusowe zebrania, chcąc zupełnie wyrugować myśl o wolnej Polsce.

Panowała epidemia tyfusu i szkarlatyny, liczba zmarłych była bardzo duża. Nazwisk zmarłych nie pamiętam. Łączność z krajem do wojny niemiecko-rosyjskiej była, potem żadnej.

Bardzo ciężkie warunki życia były na południu, w kołchozach, w których pracowałam w drodze, nim dostałam się do wojska. Brud, głód i brak dachu nad głową wykańczał wielu ludzi. Nikt się nie troszczył o nich. Bardzo często, gdy się przechodziło, gdzie było trochę większe zgrupowanie Polaków, spotykało się trupy zmarłych z wycieńczenia wynoszone na cmentarz.